Rok XLI Niedziela 25 lutego 1934 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 8

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61 Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

ADORACJA N. SAKRAMENTU w d. 15. marca b. r.

WATYKAN 8. LUTEGO. Prezes włoskiego komitetu kongresów eucharystycznych, arcybiskup Bartolomasi, zwrócił się do kapłanów całego świata z apelem do duchowego połączenia się w dniu 15. marca z Ojcem św. przed Jezusem utajonym w N. Sakramencie. W ten sposób cały świat katolicki stanie się jednym wielkim Wieczernikiem, nowym po 19 wiekach, w Roku Jubileuszowym Odkupienia, objawem wiary i miłości, nowym widokiem powszechnym serc kapłańskich, bijących przed tylu tabernakulami na uwieńczenie wspaniałe Roku Świętego, niebiańską na ziemi chwilą. (KAP.).

Do powyższego komunikatu uważamy za swój obowiązek słów kilka dodać od redakcji. Już w nr. 49 z ub. roku (3. XII. 33) daliśmy art. X. Midury p. t. „W świętą rocznicę Kapłaństwa". W poprzednim numerze podaliśmy znowu na naczelnem miejscu obszerny komunikat z Rzymu i artykuł ujmujący głęboko podstawy teologiczne wielkiej rocznicy. Zbieramy materjały dalsze, odnoszące się treścią do wielkiego święta, które czeka Kapłanów i Wiernych całego świata katolickiego. Prosimy gorąco Czcigodnych Współbraci o pomoc w tym kierunku, byśmy także na łamach naszego kapłańskiego, duszpasterskiego pisma dali należyty wyraz naszej czci dla Najświętszych Tajemnic, które w nasze ręce złożył 1900 lat temu Chrystus. W najbliższym numerze ukaże się znowu artykuł o rocznicy.

RED. „G. K."

WIEŚ I LITURGJA

Jakie miejsce w pracy duszpasterskiej na wsi polskiej zajmie nowoczesny ruch liturgiczny? Oto pytanie, na które niema jeszcze zupełnej i ostatecznej odpowiedzi. W każdym razie jedno jest pewne: liturgja musi stać się częścią pracy duszpasterskiej, są bowiem ludzie, którzy liturgję stawiają poza duszpasterstwem. Dalej: liturgja musi stać się znowu siłą duchową, religijną, kształtującą życie człowieka wsiowego. Wiele rzeczy złożyło się na to, że tak nie było, wiele trzeba będzie pracować, by liturgja stała się dla wsi polskiej źródłem jej ratunku i zbawienia. Takie sprawy, ale w odniesieniu do wsi austrjackiej, omawiał wybitny profesor-liturgista X. Dr. Pius Parsch na kursie duszpasterstwa wiejskiego urządzonym w r. ub. w Austrji. Rozważania jego zasługują na to, by je, mutatis mutandis, uwzględnić w rozwiązywaniu tych zagadnień na terenie polskim.

Najpierw należy ustalić samo pojęcie: liturgja. Etymologicznie znaczy to: czyn ludowy, publiczne dzieło społeczne, obywatelskie. Później powstało znaczenie religijne: publiczne, urzędowe nabożeństwo Kościoła, parafji. Liturgja nie jest tylko służbą człowieka-kapłana wobec Boga, ale jest także: służbą Boga dla człowieka, *opus hominis et opus Dei*. X. Parsch wyjaśnia to bliżej na pojęciu Kościoła,

Kościół nie jest tylko zewnętrzną organizacją. Pismo św. (Jan 15, 5) podaje słowa Chrystusa: „Ja jestem szczep winny, wyście latorośle“. Ulubionym zwrotem św. Pawła jest przedstawianie Kościoła jako mistycznego „ciała“ Chrystusa; Chrystus — głowa, wierni — członkowie. Gdy te dwa porównania rozprowadzimy, to zobaczymy, że liturgja jest życiem tego ciała, tego szczepu, jest krążeniem soków żywotnych, krążeniem krwi w żywym organizmie. Nabożeństwo prywatne, nabożeństwo ludowe, jest nabożeństwem dla siebie, liturgja jest życiem całego organizmu, każdy tu żyje dla całości, a przez to i dla siebie. Takie zrozumienie liturgji każe nam pamiętać, że liturgja ma nie tylko stronę Bożą, ale i ludzką. W liturgji wyżywa się i rozprowadza dzieło Odkupienia na cały organizm, jakim jest cały Kościół i każda wiejska parafja.

Teraz łatwiej zrozumiemy, że liturgja musi należeć do całości pracy duszpasterskiej, że jest najistotniejszą częścią działalności kapłana. Kapłan musi wiele rzeczy robić, pytanie tylko: co jest najważniejsze? Jeden jest oświatowcem, inny organizatorem, ascetą, spowiednikiem, kaznodzieją, statystykiem, radnym, posłem, bankowcem, administratorem. Jaki jest najwyższy cel kapłaństwa? Jezus powiedział: „Nauczajcie wszystkie narody, ucząc je zachowywać wszystko“. To droga, ale cel jej wskazują inne słowa Chrystusa: *„In hoc veni, ut vitam habeant et abundantius habeant“*. Kościół nie ma być w pierwszym rzędzie akademją filozofji, szkołą moralności, salą sądową, biurem administracyjnem, ale domem łaski. Liturgja zaś jest pośredniczką łaski i życia. Kto chce prawdziwego, istotnego duszpasterstwa, ten musi kapłańskie pośredniczenie w dawaniu łaski postawić na pierwsze miejsce, inaczej staniemy się nowoczesnymi pelagjanami. Ludzkie wszelkie zabiegi mają być tylko przygotowaniem do dania ludziom życia łaski, łaski i życia od Chrystusa. Teraz jasne jest, że Eucharystja musi stać się ogniskiem wszelkiego duszpasterstwa. Najświętsza Ofiara, składana przez proboszcza w obecności parafji, to najwyższy czyn duszpasterski.

Jak praktycznie wprowadzić w życie łączność między liturgją a parafją wiejską? Wieś jest konserwatywna. Dość łatwo, chociaż nie za szybko wśród inteligencji przyjmowany ruch liturgiczny wraz z tem wszystkiem, co w nim jest z nieudanych doświadczeń i ze zbytku gorliwości, nie tak łatwo da się przeszczepić na wsi. Wszelkie możliwe trudności i zarzuty należy dobrze rozważyć, rzecz całą prowadzić metodycznie, wychowawczo, nawet trudności odpowiednio wyzyskać, nacisk kłaść na rzeczy istotne, a nie uboczne, niekonieczne.

Dr. Parsch wykazuje, że właśnie na wsi jest wiele czynników sprzyjających ruchowi liturgicznemu. Na wsi, mimo wielu zbyt nowoczesnych zdobyczy t. zw. kultury, wciąż jeszcze jest bardzo silny zmysł społeczny, poczucie wspólnoty w przeciwieństwie do poczucia obcości, które bezwzględnie włada mieszkańcami miast. Miastowi ludzie stoją podczas Mszy św., jako całkiem obojętni sąsiadom i całości. Wsiowi czują się łatwiej całością, bo znają siebie, mają wiele punktów stycznych. Łatwiej jest obudzić społeczną religijną świadomość parafjalną w parafji wiejskiej, niż w wielotysięcznych parafjach miejskich, gdzie parafjanie nie znają ani siebie, ani swego proboszcza, ani kościoła.

W liturgji na wsi należałoby wykorzystać dobre pozostałości tradycji wiejskiej, tej tradycji, przeciw której walczył socjalizm. Liturgja na wsi niech buduje na zwyczajach i obrzędach religijnych dotąd tradycyjnie jeszcze chowanych. Drugą podstawą będzie związanie wsi z przyrodą. Łączność liturgji z przyrodą była dotąd za mało znana i wykorzystana. Liturgja tak ściśle opiera się na przyrodzie, tak bardzo jest złączona z poszczególnemi okresami zmian roku. Słońce, woda, ogień, drzewa, cześć ogólna dla przyrody, porównania, błogosławienia różne — to wszystko punkty wskazujące na łączność liturgji z przyrodą i ze wsią, która przeżywa przyrodę.

Lud będzie więcej skłonny zrozumieć prostotę, przedmiotowość i realność liturgji. Człowiek wsiowy łatwiej zwalczy pewne wybujałości nabożeństwa prywatnego i indywidualizmu liturgicznego, prędzej zrozumie, że liturgja to czyn całego człowieka, to czyn społecznej ofiary.

Jest pewna różnica między liturgją właściwą, a t. zw. nabożeństwem ludowem. Nie należy jednak zbyt pogłębiać tej różnicy. Liturgja musi mieć łączność z całością Kościoła, ale równocześnie musi mądrze i roztropnie budować na ludowości, a nawet na charakterze poszczególnych parafij i okolic. Ta taktyka liturgji jest widoczna w rytuale. Podczas gdy mszał, brewiarz, pontyfikał są dla całego rzymskiego Kościoła jednakie, rytuał w każdej diecezji jest inny, przy zachowaniu, naturalnie, jedności w rzeczach istotnych. Niech to będzie wskazówką dla zwolenników ruchu liturgicznego, gdy pójdą na wieś. Wieś potrzebuje: a) kultu łatwo zrozumiałego, b) kultu prostego, nieskomplikowanego, c) kultu bliskiego teraźniejszości i życiu bieżącemu.

Proboszcz wiejski, gdy słyszy o ruchu liturgicznym, myśli zaraz z przerażeniem: jak wyuczy parafję chorału gregorjańskiego. Otóż w tych sprawach trzeba na wsi inaczej postępować. Dr. Parsch uważa, że nie należy zbyt pochopnie usuwać rzeczy dobrych istniejących, dopóki nie nauczy się nowych rzeczy dobrych. Jeśli w czasie Mszy św. parafjanie (cały kościół) śpiewają pięknie Godzinki lub Różaniec, to nie należy tego usuwać dla wątpliwej w skutku nowości, zanim parafjan nie przeszkoli się w uczestniczeniu w Najśw. Ofierze z mszalikiem w ręku. Trzeba i tu zresztą pamiętać, że na wsi wystarczy prawdopodobnie mniejsza ilość tekstów Mszy św., może tylko teksty najważniejszych świąt. Rytm życia wsiowego jest powolniejszy niż rytm miasta.

Zachowanie tradycji, ludowości, obrzędowości, łączności z przyrodą i zwyczajem miejscowym musi być rozsądnie miarkowane konieczną potrzebą rozwoju i usuwaniem wybujałości i nadużyć i zaniedbań. Zewnętrzny wygląd kościoła wiejskiego może i powinien ulec koniecznym zmianom, ale raczej powolnym, niż zbyt gwałtownym. Chrzcielnica, zakrystja, konfesjonał, chór, dzwonnica, ołtarze, obrazy, ozdoby — to wszystko wymaga kontroli i ulepszeń. Pewne obrzędy, jak np. pogrzeby, odbywają się na wsi bardziej religijnie, niż w mieście. Inne obrzędy wymagają pewnego pogłębienia, bo są zbyt zewnętrznie, zabobonnie niemal przez lud przyjmowane. Troska o kaplice i krzyże przydrożne także powinna być w programie duszpasterskim. Wpływ duszpasterzy i wsi na sztukę ludową i religijną niech będzie obustronny i żywy. Konserwatyzm i nowoczesność muszą się pogodzić i stworzyć dzieła odpowiadające tym, którzy w obecnej chwili odprawiają liturgję, a nie krępować się tem, co niegdyś było dobre.

Wszystko zaś, zdaniem X. Dr. Parscha, ma zmie-

rzać do tego, by parafja stała się rodziną chrześcijańską. Proboszcz będzie głową mistycznego dogmatycznie-liturgicznego ciała-parafji, w której żyje Chrystus. Proboszcz nie ma schłopieć, ale ma być bratem ludu. Na wsi łatwiej mu niż w mieście stać się „wszystkiem dla wszystkich". Probostwo stanie się domem rodzinnym i gościnnym, a nie twierdzą zamkniętą, w której pierwszego wejścia strzeże pies kąśliwy, drugiego groźna gospodyni, a proboszcz lumen inhabitat invisibile. X. Dr. Parsch uważa, że odrodzenie religijne narodu może się stać tylko przez odrodzenie religijne wsi. Stąd w rękach proboszcza wiejskiego spoczywa los narodu. W jego rękach leży także możność użycia liturgji, jako najważniejszego środka do odrodzenia i zbawienia narodu.

oprac. *X. M. R.*

RELIGJOZNAWSTWO W ZASTOSOWANIU DUSZPASTERSKIEM

Konieczność religjoznawczego podkładu duszpasterstwa parafjalnego nie należy ani do prawd ogólnie znanych, ani głęboko odczuwanych. Przeciwnie, teza nasza z pierwszego impulsu może natrafić na sprzeciwy: „Co nas obchodzą elementy religjoznawcze — powiedzą — kiedy my uczymy religji objawionej? Czyż całe dotychczasowe duszpasterstwo przez to, że nie uwzględniało religjoznawstwa, warte jest negacji? Przecież to oczywisty absurd, zważywszy dobre rezultaty, osiągnięte na polu prowadzenia dusz bez obarczania się bagażem religjoznawczym". Opozycja częstsza, aniżeli się naogół przypuszcza, wynika z niezrozumienia roli, jaka przypada religjoznawstwu w ogólnym systemie nauk pastorologicznych. Naukowo religjoznawczy podkład pasterstwa na misjach zewnętrznych należy dziś do pozycyj już ustalonych. Cały szereg pracowników, z pomiędzy których nie sposób nie wymienić takich, jak J. Schmidlin [1]), F. Schwager, S. V. D. [2]), R. Streit O. M. I. [3]), L. Berg [4]), J. B. Aufhauser [5]), P. Louis [6]), przyczynił się do ugruntowania naukowej, na religjoznawstwie, etnologji i psychologji religji opartej misjologji. To samo tyczy się działalności unijnej [7]). Wszelako, o ile chodzi o normalne parafjalne pasterzowanie, analogiczna idea z trudnością przenika do świadomości zainteresowanych, gdyż nie wiedzą, jak ją powiązać ze współczesnym sposobem oddziaływania duszpasterskiego. Poprostu w normalnym katoliku nie widzą wcale danych, pozwalających na religjoznawcze podejście doń. Właśnie artykuł niniejszy ma na celu wykazanie, że podmiot recepcji religijnej traktowaliśmy do tej pory zbyt schematycznie, powiem abstrakcyjnie, jako „człowieka powszechnego", jako dziecię Boże, bez bliższych określeń. Z pewnością, jeżeli zechcemy patrzeć na ludzi, będących przedmiotem naszego oddziaływania, jako na szereg jednostek doskonale jednorodnych, o podobnym układzie psychicznym przynajmniej w zakresie odbioru oddziaływań religijnych, wówczas uznamy zbędność religjoznawstwa, wprowadzając najwyżej do dziedziny teologji stosowanej rezultaty umiejętnego myślenia pedagogicznego, koniecznego dla tych wszystkich, których działalność związana jest z duchowem przewodnictwem. Czy jednak ograniczanie się do takiego stanowiska jest słuszne i wystarczające? W ciągu swej pracy religijnej natykamy się stale na zjawiska, których nie rozumiemy, albo które rozumiemy powierzchownie i niedostatecznie, skutkiem czego skłonni jesteśmy do pomijania ich, pozostawiając problemat nie prześwietlony i trudność nie usuniętą, podobni w tem do lichego psychoanalityka, który kompleksów nie przeanalizował, poleca natomiast zapomnienie o nich lub akty woli im przeciwne. Dlaczego np. u ludu rytuał urasta do rozmiaru rzeczy zasadniczej, a struktura dogmatyczna przedstawia grunt chwiejny? Dlaczego tenże lud, jeżeli większych występków nie popełnia, pozostaje mimo intensywnej praktyki religijnej moralnie dość nie ociosanym?

Dlaczego istnieje tam t. zw. „wiara w księdza", pociągająca za sobą w razie zaniku zniknięcie samych uczuć religijnych? Dlaczego inteligenci uważają przedmioty religijne za nudne i wstydzą się manifestacji swych uczuć i życia religijnego? Dlaczego kult świętych wykazuje tendencję do przerostu? I t. d. Nie wyobrażam sobie, żeby na te i podobne pytania można było odpowiedzieć na innej drodze, niż religjoznawcza.

Z drugiej znowu strony niepodobna uznać, iż ich rozstrzygnięcie posiada czysto teoretyczną, akademicką wartość, faktycznie bowiem każdy nieomal punkt naszej działalności praktycznej sprzężony jest z podobnemi zagadkami i — powiedzmy wprost — trudnościami. Niekiedy usiłujemy znaleźć sobie wyjaśnie-

[1]) J. Schmidlin: Einführung in die Missionswissenschaft, Münster, 1917. Tenże: Katholische Missionswissenschaft, ibid. 1924.

[2]) F. Schwager, S. V. D.: „Düsseldorfer Missionskursus für Missionare und Ordenspriester, Aix-la-Chapelle, 1920.

[3]) R. Streit O. M. I.: Die theologisch- wissenschaftliche Missionskunde, Paderborn, 1909. Tenże: Das Internationale Institut für missionswissenschaftiche Forschungen, Aix-la-Chapelle, 1923. Tenże: Biblioteca Missionum, Münster, 1916.

[4]) L. Berg: Pflege der Wissenschaft, Literatur u. Kunst in den Missionen, Aix-la-Chapelle, 1924. Tenże: Die Mission als Förderin der heimatlichen Missionswissenschaft, ibid. 1924.

[5]) J. B. Aufhauser: Die Pflege d. Missionswissenschaft an der Universitat, München, 1920.

[6]) P. Louis: Katolische Missionskunde, Aix-la-Chapelle, 1924.

[7]) Metodyczną, antyreligjoznawczą surowiznę w pracy misyjnej głównie u nas, na kresach, omówiłem krytycznie w artykułach: „Co może dać Polesie etnologji religijnej". Przegl. Djec. Pińsk, 1929, n-ry 1—9; Pierwiastki religjoznawcze w zagadnieniu unijnem, Przegl. Kat. 1930, nr. 24. Por. też moją książkę p. t.: „W walce z unją", Warszawa, 1932, Przegl. Kat.

nie, antycypując trafnie religjoznawstwo, jak Egipcjanie geometrję. Wszelako niema w tem systemu i wyjaśnienia te nie wypływają z umiejętnego myślenia religjoznawczego, umożliwiającego rozległe indukcje i korektywy w zakresie praktyki, najczęściej zaś są zwykłem omijaniem wyboistego miejsca. Twierdzenie znowu, że prowadzenie dusz, nawet bez pomocy szerszych wiadomości o religjach, daje dobre wyniki, jest bez znaczenia. W żadnym zakresie nie mamy prawa wypowiedzieć ostatniego słowa, wiedząc, że zawsze może być osiągnięty wyższy stopień „dobroci". Zresztą czyż te wyniki są aż tak dobre, że nie pozostawiają nic do życzenia? Osobiście jestem zupełnie odmiennego zdania i między innemi zabiegami, mogącemi sprowadzić postęp, nie waham się jak najbardziej stanowczo forsować religjoznawstwa i podnieść nieuctwo nasze w tej dziedzinie zarówno co do naszej strony funkcjonalnej, jak naukowo-przygotowawczej, na której konieczność zwróciłem już uwagę gdzie indziej[8]).

A teraz kilka jeszcze słów co do terminologji. Zadaniem mojem w tej chwili nie jest zdawanie sprawy z dyskusji na tem polu, samemu proponować terminy i uzasadniać ich celowość. Pewien chaos, jeżeli nawet tu zachodzi, tyczy się jedynie nazw. Merytorycznie sprawa stoi jasno i wyraźnie. Dlatego ograniczę się do kilku uwag, które najzupełniej wystarczą do zrozumienia artykułu. Otóż przez religjoznawstwo, zwane także r e l i g j o n i s t y k ą, należy rozumieć zespół nauk humanistycznych, których przedmiotem jest zjawisko religijne, studjowane odpowiedniemi metodami w całej jego rozciągłości i głębokości. Powiadamy z e s p ó ł, gdyż religjoznawstwo nie zajmuje się jakąś określoną formą życia religijnego, lecz jako znawstwo religji, a więc wszechstronne znawstwo, wchłania w siebie umiejętną historję religji, dalej studjum porównawcze nad materjałem przez nią dostarczonym, dające możność ustalenia ogólnych pojęć, właściwych religjom, ew. praw, według których zjawiska religijne przejawiają się w ludzkości (religjoznawstwo właściwe, religjologja, Religionswissenschaft), psychologję religji i wreszcie studjum najbardziej ogólne i abstrakcyjne, filozofję religji (religjozofję), omawiającą najwyższe i ostateczne zasady istoty, istnienia i celu wszelkiej religji. Wracając do naszego terminu, oświadczam, że religjoznawstwo w zastosowaniu duszpasterskiem rozumiem w znaczeniu szerszem, mianowicie jako religjonistykę, nie zaś tylko jako religjoznawstwo w znaczeniu ścisłem (religjologja), gdyż w praktyce może zajść potrzeba operowania wszystkiemi dyscyplinami religjoznawczemi. Przecież już w tej chwili, w sposób przynajmniej mglisty i przednaukowy, uświadamiamy sobie pasterską konieczność orjentacji w dziedzinie psychologji religji, analizy religijnych wierzeń ludowych, nastawień lub braku nastawienia na pewne punkty nauki katolickiej i w. in. Dalszy ciąg artykułu niniejszego po tych kilku uwagach wstępnych zakłada sobie tę mglistość i przednaukowość usunąć, temat zaś przedstawić w pełnem świetle. Mamy nadzieję przeprowadzić to przy pomocy analizy pewnych zjawisk, które, podpadając pod kompetencję duszpasterza, żadną miarą nie dadzą się dostatecznie wyjaśnić, jak tylko na drodze religjoznawczej. Jest to sposób dostatecznie pociągający, zaś w naszym wypadku jedyny.

(C. d. n.) *X. dr. Henryk Kazimierowicz.*

O LOGIKĘ W MISTYCE[2])

„La gloria di colui che tutto move per l'universo pènetra, e risplende in una parte più, e meno altrove
Paradiso I, 1—3.

I. Przedmiot formalny.

W angielskiem słownictwie politycznem opozycja parlamentarna ma też swoją oficjalną tytulaturę: jest ona „opozycją jego królewskiej mości" — his majesty's opposition — nie przeciwstawiona w tem określeniu majestatowi tronu, ale przeciwnie, pełniąca swą służbę u jego stopni przez pilną obserwację i krytykę poczynań rządu u steru nawy państwowej. Jej głos zmusza do refleksji czynniki rządzące i daje narodowi poczucie bezpieczeństwa, gdy wita nowe ustawy, że nie przeszły bezkrytycznie. Chcąc najżyczliwiej ocenić ostatnie pismo O. Siwka, wypadnie się nam chyba zapożyczyć u Anglików i powiedzieć, że O. S. jest oponentem mistyki, gdy w swej ostatniej pracy staje się „advocatus diaboli" w procesie o prawdziwość mistycznych zjawisk w Konnersreuth.

I tak, jak angielska opozycja bynajmniej nie myśli podkopywać tronu ni obalać monarchji a tylko zwalcza konkretny program rządu j. król. mości, chwilowo u władzy — tak też i O. S. zastrzega się, że mistykę uznaje, że ją szanuje i czci, ale w danym konkretnym wypadku nie może uznać jej zastosowania i przyjąć jej kompetencji. W nagromadzonym materjale dał O. S. protokół sędziego śledczego, zapełnił tekę prokuratora, mającego oskarżyć autentyczność mistyki w Konnersreuth. Tu leży zasługa O. S. Jak soczewka skupia w swem ognisku promienie świetlne, tak O. S. skupił w swej pracy cały możliwy materjał obciążający Konnersreuth, stworzył encyklopedję zarzutów i podejrzeń przeciw niemu zwróconych i tym sposobem ogromnie uprościł i ułatwił gloryfikację i apoteozę zjawisk Konnersreuth, gdyż wystarczy rozprawić się z jednym O. S., dość będzie znaleźć odpowiedź na jego zarzuty, by tem samem stwierdzić i ustalić nadprzyrodzony pierwiastek w faktach konnersreuckich. W tem też tkwi zasługa O. S. Jest to niestety jedyna zasługa autora w jego ostatniej pracy, gdyż nawet od sędziego śledczego, nawet od prokuratora wymaga się logiki, a tej właśnie w pismach O. S. o naszym problemie brak zupełny daje się odczuć.

Wcale nie myślę O. S. jako profesorowi filozofji odmawiać znajomości teoretycznej tej dyscypliny filozoficznej, ale obok logiki jako przedmiotu wykładowego (logica docens) istnieje jeszcze inna logika wrosła w sposób myślenia i zakorzeniona głęboko w umyśle, co bez nazw łacińskich poszczególnych jej funkcyj poprawnie je spełnia — jest to logica utens. Tu właśnie rozchodzą się drogi O. S. i jego krytyka, X. Arcybiskupa Teodorowicza. Jak słusznie Dante zauważył w pierwszej tercynie swego Paradiso, chwała Boża rozmaicie odzwierciedla się w stworzeniu, to jaśniej błyszcząc, to znów przyćmiona. Tak też, gdy w książce X. Arcybiskupa słońce prawdy jaśnieje, w pracy O. S. znajdujemy półmrok mętnego księżycowego światła dobywającego się z za ciemnych chmur.

[8]) Por. mój artykuł p. t.: „Religjoznawstwo jako współczynnik wykształcenia teologicznego", W-a, Przegląd Kat. 1930, nr. 17, drukowany, niestety, z potwornemi omyłkami zecerskiemi, zmieniające i sens i z opuszczeniem wszystkich podanych przeze mnie odnośników.

[2]) X. Siwek T. J., prof. psychol. na uniwersyt. gregorj. w Rzymie: „Metody badań zjawisk nadprzyrodzonych", Kraków, 1933. — X. Teodorowicz: Arcybiskup „Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenia (Konnersreuth)", św. Wojciech w Poznaniu, 1933.

Najpierw pamiętajmy, że broszura O. S. to apologja jego pierwszej książki o Konnersreuth — obrona na krytykę X. Arcybiskupa w „Ateneum Kapłańskiem", której główny zarzut opiewał: problem mistyczny O. S. przesądza zapomocą fizjologji, patologji i medjumizmu, gdy jedynie właściwą instancją był trybunał teologicznej wiedzy, w szczególności zaś mistyki. Na taki zarzut można odpowiedzieć zwycięsko w dwojaki sposób albo wykazując, że jest on w całości niesłuszny i odsyłając krytyka do pierwszej książki, zacytować jej stronę i wiersz, gdzie do głosu dochodzi mistyka i rozstrzyga samowładnie zagadnienie — albo też odmawiając faktom problemu jakiegokolwiek religijnego charakteru i tym sposobem uzasadniając wyłączną kompetencję medycyny. Pierwszej drogi O. S. obrać nie mógł, gdyż, jak to sam wyznaje (Metody str. 51 nn.), do mistyki jako wyroczni wcale się nie odwoływał. Pozostawała więc autorowi druga droga: wykazanie, że dane zagadnienia nie mają w sobie nic religijnego i stąd podpadają zupełnie innej wiedzy niż teologicznej. Ale w takim razie zapytamy, czemu wogóle O. S. zajmuje się Konnersreuth? Dlaczego on, czy jako ksiądz i teolog czy jako filozof i psycholog, pisze o Teresie Neumann książkę, gdzie w tytule zamieszcza wyraźną zapowiedź, że przedmiot swego dociekania naświetli „nauką i r e l i g j ą"? Otóż i ta droga była O. S. zamkniętą do skutecznej obrony: nikt nie uwierzy, że w Konnersreuth religja nie ma miejsca ani wpływu!

Ale O. S. znalazł dla siebie trzecią drogę obrony, która jest istotnie oryginalnym pomysłem. Oto powiada: wcale nie wykluczam religji z zagadnienia Konnersreuth, tylko o tem, czy tamtejsze zjawiska mają charakter religijny, czy też nie, zadecyduje wiedza medyczna — jak długo ona nie da mi twierdzącej odpowiedzi, tak długo teologja musi milczeć, nie chcąc przekroczyć zakresu swej kompetencji — miejsce religji w Konnersreuth to dotąd sama tylko możliwość jej obecności i działania, zaś od możliwości do faktu jej wpływu droga poznania wiedzie przez medycynę i psychologję (Metody m. c.). Jednem słowem nie teologja ma się tu posłużyć medycyną, tylko medycyna ma się w danym razie uzupełnić teologją.

Zajmując takie stanowisko, O. Siwek potwierdza tylko zasadniczy błąd logiczny swej pierwszej książki, a mianowicie zignorowanie rozróżnienia między przedmiotem materjalnym a formalnym nauki. Dla czytelników, którzy zapomnieli o logice Nuckowskiego, z jaką raz w tygodniu chadzali do VII kl. gimnazjów, przypomnę pokrótce to rozróżnienie.

Człowiek jest przedmiotem rozmaitych nauk: antropologji, anatomji, fizjologji, psychologji, pedagogji i t. d. — jest ich przedmiotem materjalnym, t. zn. tem, o czem mówią. Gdyby jednak te nauki, schodząc się ze sobą w temacie, nie różniły się między sobą czemś innem, to nie stanowiłyby wielu nauk, tylko jedną. Muszą się więc między sobą różnić. Różnią się zaś swym przedmiotem formalnym, t. j. swoim punktem widzenia; np. anatomja bada li tylko budowę ciała ludzkiego, gdy fizjologja bada działanie i funkcje organów przez anatomję analizowanych, zaś psychologja (empiryczna) zajmuje się działaniem i funkcjami świadomości ludzkiej w odróżnieniu od fizjologji, która od świadomości zupełnie abstrahuje. Otóż zjawisko przydzielamy danej wiedzy nie wedle jej przedmiotu materjalnego, jeno wedle jej przedmiotu formalnego. A więc nikomu nie przyjdzie na myśl opadnięcia siatkówki w oku włączyć do zjawisk psychologicznych, mimo, że psychologja zajmuje się w osobnym dziale czuciami i wrażeniami także wzrokowemi — ale przydzielmy takie zjawisko patologji i lekarstwa na nie będziemy szukać u okulisty, a nie u psychologa.

Otóż to zasadnicze rozróżnienie O. S. tak w książce, jak i w broszurze, zupełnie ignoruje i pomija. Dla O. S. istnieje tylko przedmiot materjalny wiedzy. Skoro w Konnersreuth płynie krew, to należy do fizjologji. Skoro są stany ekstatyczne (w sensie psychologicznym odejścia od zmysłów, *alienatio a sensibus)*, to należą do psychologji względnie parapsychologji. Jedno i drugie może wreszcie być przedmiotem neurologji i neuropatji, ale skądżeby teologji? czy teologja bada ex professo zjawiska głodowe u człowieka? czy do teologji należy badać zjawiska telewizji? A więc konkluduje O. S.: „Czekajmy, aż fizjologja, psychologja, parapsychologja i neurologja zgodnie zakrzykną: tu jest zjawisko mistyczne! a wówczas my się zwrócimy do mistyki po jego wyjaśnienie"[1]). Jak długo bowiem te nauki nie powiedzą nam, że w danem zjawisku występuje pierwiastek nadprzyrodzony, skąd możemy je klasyfikować do przedmiotu teologji? — Pięknie, a teraz pozwolę sobie na pewną ilustrację. Niedawno na dalekim wschodzie wykopano przedhistoryczny szkielet ludzki, czy też antropoidalny. Wiadomo, że budową ciała ludzkiego zajmuje się anatomja, kościec zaś niewątpliwie do ciała ludzkiego należy — czy więc może ów wykopaliskowy szkielet zostanie odesłany do laboratorjum anatomicznego przy medycznym fakultecie najbliższej wszechnicy, by profesor anatomji orzekł, czy mamy tu do czynienia ze szczątkami pierwotnego człowieka, czy też późniejszej małpy? Chyba tak, bo wszak szkielet tam należy, gdzie się ciągle szkieletami zajmują!? Tymczasem nasz profesor anatomji ani o tem słyszeć nie chce i kościec precz odsyła — dokąd? — do paleontologa. Dlaczego? — chociaż bowiem szkielety do niego należą, to jednak zarówno datowanie dawnych wykopaliskowych kości, jak też i przesądzanie czy to ludzkie czy małpie, należy do innej wiedzy, do paleontologji. Obie te nauki mogą mieć przedmiot materjalny wspólny — kościec — ale mają przedmiot formalny i punkt widzenia różny, tu sama budowa, tam pochodzenie.

I choćby nawet w rezultacie badań okazać się miało, że te kości wcale nie są przedhistoryczne i nowy stąd zawód wynikł dla darwinistów oczekujących szczątków przejściowego typu małpo-luda — jednak nawet ten negatywny wyrok musiałby wychodzić od nauki, której przedmiot formalny odpowiada owej pretensji podniesionej przez przedmiot badany. Inaczej wedle O. Siwka: — „nie trudźcie niepotrzebnie paleontologa — woła on — wszak jeszcze anatom nie zadecydował, że charakteru tych kości on stanowczo nie umie oznaczyć — więc dopóki istnieje możliwość, że anatom przecież się na tych kościach pozna, nie mamy prawa wzywać paleontologa, bo toby znaczyło z góry już przesądzać, że kości te są prehistorycznego pochodzenia". Albo znów wobec okazu starej porcelany ta sama logika każe ostrzegać: „nie pytajcie jeszcze znawcy, czy to istotnie autentyczny stary okaz — niech no wpierw cech kupców porcelany orzeknie, że wśród wyrobów fabrycznych nic podobnego niema — jeśli coś podobnego się znajdzie, to sprawa przesądzona: porcelana jest nowa — jeżeli zaś nic takiego się nie spotyka, to proście znawcę, aby rozpoznał w porcelanie stary okaz". Któż nie widzi, że zamiast na

---

[1]) Cudzysłów nie oznacza cytatu z pism O. S., tylko poprostu „oratio recta".

tem kończyć należałoby od tego zacząć rozpoznanie?!

Otóż to, co jest tak jasne na powyższych przykładach, powinno było znaleźć zastosowanie w metodzie O. S. Wolno mu było ograniczyć się do studjów medycznych i psychologicznych nad Teresą Neumann, ale nie wolno oczekiwać od nich rozwiązania zagadnienia religijnego. Tembardziej nie wolno zagadnienia, które się jako religijne bada, poddawać pod werdykt kolejny nauk przyrodniczych, by na ich podstawie przesądzić o niekompetencji teologji do rozstrzygającego głosu. Postępując w ten sposób O. S. zapoznał w zupełności istnienie przedmiotu formalnego nauki i obowiązku poddawania zjawisk pod jej orzeczenie nie wedle jej przedmiotu materjalnego ale formalnego.

(D. c. n.) *X. Adam Bogdanowicz* (Lwów).

Corda nostra... Christo

Nowoczesne prądy umysłowe wprawiają w ruch wirowy nie tylko tych, dla których złoto stało się najwyższym celem i ostateczną racją wysiłków, ale próbują one porwać z sobą i wytrącić z równowagi nawet jednostki wierzące i szczerze oddane Chrystusowi. Jako wiatr porusza i kręci śmigami wiatraka, tak chcą owe prądy obracać duszami ludzkiemi ku swoim oczywiście celom. Nic więc dziwnego, że tu i ówdzie zachwieje się lub nawet załamie niejedno sumienie katolickie.

A jednak... nie wolno tracić odwagi ani opuszczać wyznaczonego przez Opatrzność stanowiska. Duszpasterz, zagłębiający się przez modlitwę i rozmyślanie w tajemnicach mądrości bożej, nie może ani na małą chwilę poddać się działaniu wichru nowoczesnego. „Non in commotione Dominus" — powiada St. Testament. To, co św. Paweł (Efez. 3, 8) głosi, ze jemu dana jest łaska, aby opowiadał poganom niezmierzone bogactwa Chrystusowe i aby oświecał wszystkich, może się odnosić i dziś do każdego z nas kapłanów. Opowiadać bogactwa Chrystusowe, oświecać, oto nasze zadanie. Choćby cały świat odmienił swe zapatrywania i poddał się burzom nowoczesnego dekadentyzmu religijnego, duszpasterz ma wskazywać bogactwa Chrystusowe, a bogactwa te były, są i pozostaną niedocieczone, niezmierzone i nieprzebrane.

X. Posadzy w swej książce „Drogą Pielgrzymów", przedstawia warunki, w jakich pracują duszpasterze w Ameryce Połud. Np. X Henryk Niewid (str. 86) zarządza parafją o 4 tysiącach km. kwadratowych, na których znajduje się 30 kościołów i kaplic. Wprost nie do uwierzenia! Odwiedza on swe owieczki trzy razy do roku, ale w każdym kościele odprawia nabożeństwa. I nie narzeka na przeciążenie, chociaż ustawicznie jest w drodze, a termometr wskazuje 30° w cieniu, a on nie skarży się na bezowocność swej pracy, chociaż synowie puszczy mają gorącą krew.

I opowiada opuszczonym osiedleńcom bogactwa Chrystusowe. Opowiada o ubogim żłóbku, o niebogatym domku nazaretańskim, o opuszczeniu na krzyżu, o obfitości cierpienia, o bogactwach łaski i o chwale niebieskiej na końcu.

I znajduje Chrystus mieszkanie w tych gorących sercach. „Christum habitare per fidem in cordibus nostris" (Efez. 3, 9) — oto pociecha dla pracownika na niwie Bożej. A choćby świat odmienił chwałę nieskazitelnego Boga na podobieństwo zwierząt — to jednak per fidem habitare Christum in cordibus..., a więc serca ku temu Chrystusowi przez wiarę, miłość nadzieję.

X. Feliks Kokoszka

Ogrzewanie kościołów

Od trzech lat mniejwięcej coraz częściej słyszy się w Polsce tu i ówdzie o ogrzewaniu kościołów. Zagadnienie to było dotychczas w naszym kraju zaniedbane. W dużym stopniu przyczyną słabego rozpowszechnienia ogrzewań w kościołach naszych była ta okoliczność, że różne systemy ogrzewań, stosowane dotychczas w świątyniach, nie odpowiadały wymaganiom im stawianym.

Ogrzewania parowe wymagają grzejników, rozstawionych w różnych punktach kościoła, nie dających się sharmonizować z architekturą wnętrza, a prócz tego powodujących przykre okopcanie ścian. Pod kotłami ogrzewania parowego trzeba palić drogim koksem i to długo, zanim osiągnie się pewne nieznaczne rozgrzanie kościoła, a wewnątrz dają się odczuwać przeciągi, pochodzące z prądów gorącego i zimnego powietrza. Koszty urządzenia i eksploatacji są znaczne.

Ogrzewanie gazowe, spotykane jeszcze w niektórych kościołach, jest mało widoczne i w urządzeniu niedrogie, ale z powodu wysokiego kosztu gazu, jako paliwa, tak kosztowne w eksploatacji, że nadaje się do zastosowania tylko w warunkach zupełnie wyjątkowych i to na bardzo małą skalę.

Można uniknąć rozstawiania grzejników parowych w kościele, umieszczając zamiast nich jedną dużą nagrzewnicę parową poza właściwem wnętrzem kościoła, — w piwnicy lub w przybudówce i ogrzewając w niej powietrze krążące po kościele. Otrzymujemy wtenczas ogrzewanie parowo-powietrzne. Ociężałość ruszania i wysoki koszt opału pozostają jednak bez zmiany.

W ciągu ubiegłych dwóch lat szereg kościołów w Polsce uzyskał ogrzewania, w których uniknięto niedogodności, wyżej wymienionych.

Są to kościoły: Św. Krzyża w Warszawie, Ewangelicki Staromiejski w Toruniu, Parafjalny w Krynicy, OO. Franciszkanów w Gnieźnie, N. Serca Jezusowego w Krakowie (OO. Jezuitów), Św. Anny (Akademicki, Pobernardyński) w Warszawie, Ormiańsko-Katolicki, Katedralny we Lwowie i Kaplica SS. Felicjanek przy ul. Kołłątaja w Krakowie.

W kościołach wyżej wymienionych zainstalowano ogrzewania czysto powietrzne, polegające na tem, że nagrzewnice, czyli duże piece, które rozgrzewają powietrze cyrkulujące, ustawia się w komorze podziemnej; powietrze, silnie rozgrzane,przez kraty podłogowe lekkiej a mocnej konstrukcji dopływa z ponad nagrzewnic silnym strumieniem do wnętrza kościoła i opadając w niem wzdłuż ścian i okien, oddaje swe ciepło kościołowi, ogrzewając go bardzo równomiernie, następnie zaś, jako ochłodzone, a więc cięższe, innemi kratami podłogowemi spływa do komory piwnicznej, a stamtąd, rozgrzewając się od nagrzewnicy, znów unosi się w górę do kościoła.

W ogrzewaniu tego systemu, zwanego systemem Mahra, jedyną widoczną częścią ogrzewania w kościele są kraty podłogowe lekkiej i mocnej konstrukcji, które są skupione w jednej części kościoła i zupełnie nie rzucają się w oczy, tak iż zwiedzającemu kościół wprost niewiadomo o istnieniu w nim ogrzewania.

Samo zaś ogrzewanie tego systemu odznacza się

niezwykle prostą konstrukcją, co w połączeniu z racjonalnością budowy jego części składowych daje instalację najtańszą ze wszystkich ogrzewań centralnych dla kościołów.

Ogrzewaniu takiemu nie grozi ani zamrożenie ani rozsadzenie, gdyż niema w niem ani wody, ani pary. Ośrodkiem, przenoszącym ciepło jest wyłącznie powietrze.

Dzięki możności spalania poślednich, tanich rodzajów węgla i dzięki bezpośredniemu działaniu, gdyż rozpalenie ognia natychmiast i wprost ujawnia się w ruchu rozgrzanego powietrza, osiąga się dużą oszczędność paliwa, n. p. dwu i trzykrotną w porównaniu z ogrzewaniem parowem, nie mówiąc już o ogrzewaniu gazowem.

Oprócz grzania kościoła powietrzem obiegowem system Mahra nadaje się doskonale bez użycia wentylatorów do wietrzenia kościoła powietrzem świeżem, które zagrzewa się w nagrzewnicy. Wietrzenie kościoła łącznie z ogrzewaniem ma ogromne znaczenie dla konserwacji wyprawy, rzeźb drewnianych, boazerji, polichromji, organów i t. d. Układ urządzenia jest taki, że możliwe jest wietrzenie i zimą i latem.

Działanie ogrzewania, wyżej opisane, opiera się na specjalnej konstrukcji nagrzewnicy powietrznej o małym oporze a dużej wydajności, dzięki czemu z łatwością osiąga się wysoką szybkość powietrza ogrzanego.

Nic dziwnego też, że ogrzewanie systemu Mahra, przedstawiające tyle pierwszorzędnych zalet, szybko rozpowszechniło się w całym szeregu krajów środkowej i zachodniej Europy jak: Belgja, Danja, Francja, Niemcy, Holandja, Luksemburg, Szwajcarja, Austrja, a bliżej nas, teren W. M. Gdańska. W krajach tych przeszło 1500 kościołów ma już ogrzewanie Mahra; w tej liczbie jest przeszło 200 kościołów, w których istniejące ogrzewania parowe, wodne, gazowe, elektryczne i ogrzewania powietrzne innych typów usunięto i zastąpiono przez ogrzewanie systemu Mahra, co jest najlepszym dowodem jego wyższości nad innemi systemami.

Nadzwyczaj pomyślne doświadczenia, poczynione w kościołach polskich, wyżej wymienionych, i stwierdzone przez wszystkie czynniki zainteresowane, dowodzą, że rozporządzamy środkiem technicznym, możliwie dobrze rozwiązującym zagadnienie ogrzewania kościołów.

Inż. F. Bąkowski.

Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 28 stycznia 1934 r.

O stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym.

Na podstawie art. 10 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 808) zarządza się co następuje:

§ 1. Rozporządzenie niniejsze dotyczy stowarzyszeń nieobjętych art. 9 pkt. a) prawa o stowarzyszeniach, a mających za cel podstawowy szerzenie zasad katolickich, jeżeli powstały za zgodą biskupa diecezjalnego lub już po ich powstaniu zostały przezeń aprobowane, nie mają charakteru pracowniczych związków zawodowych, a statuty ich (art. 12 i 19 powołanego prawa) przewidują nadzór biskupa nad działalnością stowarzyszenia.

§ 2. Stowarzyszenia, przewidziane w § 1, będą traktowane według postanowień prawa o stowarzyszeniach z poniższemi zmianami:

Postanowienia: art. 6 pkt. a) w zakresie celu podstawowego stowarzyszeń (§ 1), art. 18, z wyjątkiem pkt. b) w ust. 2 prawa o stowarzyszeniach, nie będą stosowane do tych stowarzyszeń.

Art. 14 będzie miał zastosowanie tylko, o ile dotyczy zgodności danego stowarzyszenia z prawem.

Zakładanie oddziałów stowarzyszenia, podpadającego pod § 1, może się odbywać drogą zawiadomienia właściwej władzy administracyjnej przez centralę stowarzyszenia. Pozatem również do oddziałów stowarzyszeń zwykłych będą stosowane przepisy art. 41 prawa o stowarzyszeniach.

Co do korzystania z ofiarności publicznej stowarzyszenia zwykłe będą traktowane narówni ze stowarzyszeniami zarejestrowanemi.

§ 3. Właściwe władze państwowe za pośrednictwem władzy wojewódzkiej zawiadamiają biskupów diecezjalnych o wszelkich dostrzeżonych uchybieniach w działalności stowarzyszeń, przewidzianych w § 1.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze stosuje się również do związków stowarzyszeń, jeśli te związki odpowiadają warunkom § 1, nawet, gdy do związku należą stowarzyszenia nie objęte przepisem § 1.

§ 5. Warunkiem zastosowania przepisów niniejszego rozporządzenia jest zawiadomienie właściwej wojewódzkiej władzy administracji ogólnej przez biskupa diecezjalnego o udzieleniu przezeń zgody na założenie stowarzyszenia lub aprobaty dla stowarzyszenia już istniejącego.

Warunek ten uważa się za spełniony także, gdy przy zgłoszeniu lub przy wniesieniu podania o rejestrację do właściwej władzy administracyjnej, zostanie złożony dokument, stwierdzający zgodę lub aprobatę biskupa diecezjalnego.

§ 6. Stowarzyszenia obecnie istniejące zgodnie z przepisami w dacie ich powstania obowiązującemi, a podpadające pod przepis § 1, będą korzystały z przepisów rozporządzenia niniejszego, jeżeli w ciągu 6 miesięcy od dnia wejścia jego w życie uczynią zadość wymaganiom § 5; do upływu zaś tego czasu mogą uprawiać nadal swoją działalność.

§ 7. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 8. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów: *J. Jędrzejewicz.*
Minister Spraw Wewnętrznych: *Bronisław Pieracki.*

Kolportaż parafjalny

W każdej parafji w obecnych czasach duszpasterz winien mieć obok zwykłej służby kościelnej zdolnego kolportera czy kolporterów pism i gazet. Podobno Napoleon prasę nazwał „piątem mocarstwem". Dziś, ze względu na powszechną znajomość czytania, prasa staje się bodajże pierwszem mocarstwem. Rozumieją to, niestety, bardzo dobrze nasi wrogowie, bądź to sekciarze, którzy na wszelki sposób starają się wciskać ludziom swoje pisma, bądź to radykali czy komuniści, którzy nawet z narażeniem się policji propagują swoją bibułę. Trzeba, aby i duszpasterz zdawał sobie dobrze sprawę ze znaczenia prasy tak dobrej, jak i złej. Sądzę,

że najskuteczniejszym sposobem zwalczania tej ostatniej będzie propaganda, kolportaż prasy dobrej.

Rozumie się, potrzeba przestrzegać przed czytaniem złych gazet, zachęcać do czytania dobrych, owszem niekiedy nawet powiedzieć całe kazanie o znaczeniu dobrej prasy; nadto w niektórych miejscowościach trzeba ułatwiać parafjanom prenumerowanie pism, trzeba nawet samemu sprowadzać dla parafji odpowiednią ilość czasopism. Tu na jedno chciałbym zwrócić uwagę. Proboszcz winien dobrze wymiarkować, jakie z czasopism katolickich najlepiej odpowiadają upodobaniom parafjan i te propagować. Forsować pismo, chociażby dobre, ale niepopularne w danej miejscowości, odniesie skutek wręcz przeciwny, a przynajmniej wysiłki nasze będą daremne, lub tylko nieznaczne. Sprowadzać gazety i sprzedawać je tylko gdzieś w kancelarji parafjalnej czy na organistówce nie osiąga celu. Trzeba koniecznie mieć odpowiednich kolporterów i to zgóry zaznaczam, płatnych. Ideowi narazie chętnie będą sprzedawać, ale prędko się zniechęcą i będą się wymawiać. Na kolporterów w wielu parafjach dobrze będą się nadawać ministranci, gdzie indziej jakaś starsza osoba uczciwa. Więc już w piątek czy sobotę, gdy pisma nadejdą z poczty, należy kolporterów wysłać do domów, a w samą niedzielę niech każde wejście do kościoła będzie obstawione przez kolportera, tak by każdy udający się do kościoła mógł nabyć gazetę.

Ale skąd wziąć fundusz na opłacenie kolporterów. Jeżeli sprowadzamy większą ilość gazet, redakcja udziela opustu. A gdyby tego brakowało duszpasterz, rozumiejąc przeogromne znaczenie zwłaszcza w obecnych czasach dobrego pisma dla ludu, winien, gdy nie ma skądinąd funduszu choćby nawet z własnej kieszeni na propagandę pisma cośniecoś wykładać. Gazeta trafi często tam, gdzie już nie trafia głos kapłana z ambony. Będą ją czytać i ci, co chodzą do kościoła, ale trafi ona może często i do ręki tego, co już nie chodzi. I może akurat ten artykuł, czy ta wiadomość być onem dobrem ziarnkiem, co pada na odpowiedni grunt i owoc stokrotny wyda.

X. B. Kręcicki.

Dopisek Redakcji. — Do uwag powyższych mały dodatek: w miarę możności należy gazety s p r z e d a w a ć, a nie: dawać za darmo, gdyż to demoralizuje parafjan i paraliżuje akcję prasową. Możnaby chyba wyjątkowo ubogim, chorym dawać gazety darmo, ale zaznaczyć, że te gazety płacone są przez fundusz parafjalny, dobroczynny czy inny.

W kolportażu wielką trudność stanowi listonosz wiejski, którego trzeba drogo opłacać, czasem więcej mu się płaci, niż za samą gazetę. Zanim w tej sprawie można będzie wszcząć jakąś akcję społeczną, trzeba dążyć do załatwienia jej na terenie danej gminy, która ustala opłaty listonoszów wiejskich. Może nawet opłaci się mieć swego posłańca dla poczty parafjalnej i kolportażu, a nie korzystać z usług zbyt drogiego listonosza gminnego. Nie mówimy o listonoszach pocztowych, urzędowych.

Ś. p. O. Sabin Figus

Były Prowincjał OO. Bernardynów, zmarł w klasztorze Leżajskim dnia 17 stycznia b. r. w 79 roku życia, w 60 życia zakonnego i w 56 kapłaństwa.

Urodzony 8 lutego 1855 r. w Czarnym Dunajcu po ukończeniu gimnazjum w Nowym Sączu, jako dziewiętnastoletni młodzieniec, wstąpił do nowicjatu w Kalwarji Zebrzydowskiej. Studja teologiczne odbył we Lwowie i tu w r. 1878 został wyświęcony na kapłana. Zdolny, energiczny, ambitny i pełen Ducha Bożego, pracował gorliwie w duszpasterstwie w różnych klasztorach i parafjach. Władza zakonna już w piątym roku kapłaństwa mianowała go gwardjanem i proboszczem w Gwoździcu pod Kołomyją. Po 3 latach został wybrany na gwardjana w Leżajsku. I odtąd prawie przez 48 lat, co się nader rzadko zdarza w zakonach, aż do śmierci mieszkał u Cudownej Matki Boskiej w Leżajsku, z małemi tylko przerwami (przełożeństwo we Lwowie i w Kalwarji Zebrzydowskiej, razem około 3 lata). Piastował prawie wszystkie urzędy i godności Zakonu. Był kilkakrotnie Definitorem i Kustoszem Prowincji, a wreszcie w r. 1918 został wybrany Prowincjałem. Od r. 1921 już nie piastował żadnych urzędów, bo zdrowie od wielu lat zachwiane, nie pozwalało Mu na to. Oddał się ascezie, czytaniu i pracy w konfesjonale. Regularnie jak w zegarku, dzień w dzień, o jednej godzinie siadał w swoim konfesjonale i słuchał spowiedzi. Wiedzę miał rozległą i o wszystkiem własne wytrawne zdanie. Wymagał wiele od siebie i od innych, a przytem okazywał najlepsze serce, wyrozumiałość i delikatność względem podwładnych i wszystkich bliźnich. Był to sympatyczny typ ascety: wysoki, oblicza poważnego i aż nadto wychudzony. Dobry psycholog i wychowawca młodzieży. Jednem słowem wzór dobrego zakonnika. Ufajmy, że Bóg miłosierny przyjął go do Swojej chwały i Ś. O. N. Franciszek powitał z radością dobrego swego syna. *O. B. W.*

Rozporządzenie Stolicy Apostolskiej

Ś-ta Penitencjarja Apostolska. (Dział odpustowy).

O „nawiedzaniu kościoła" lub oratorjum oraz modlitwie według intencji Ojca św.

W y j a ś n i e n i e.

Ponieważ niezgodne były zdania uczonych mężów co do znaczenia zastrzeżeń, dotyczących nawiedzenia kościoła lub oratorjum publicznego albo (dla prawnie upoważnionych) jakoby publicznego („semipublicum") oraz „modlitwy według intencji Ojca św.", które niejednokrotnie jako warunek do zyskania odpustów bywają dołączane, Jego Świątobliwość z Boaudjencjach dn. 16 czerwca i 8 lipca br. mu udzielożej łaski Pius XI zgodnie z przedstawieniem niżej podpisanego, Kardynała Wielkiego Penitencjarza, na nych, dla uniknięcia na przyszłość wszelkiej wątpliwości oraz niepokoju, raczył łaskawie oświadczyć, że przez nawiedzenie kościoła lub (jak powyżej) kaplicy, należy rozumieć wnijście doń czy do niej przynajmniej z intencją ogólną, czyli t. zw. intentio implicita, uczczenia Boga w Nim samym lub w Jego świętych, dołączając jakąś modlitwę, a mianowicie modlitwę przepisaną, gdyby ta była zadana przez spowiednika jako pokuta, lub modlitwę jakąkolwiek, ustną czy myślną wedle indywidualnej pobożności i dobrej woli.

Warunek pomodlenia się w myśl Ojca św. zostaje spełniony całkowicie, przez dodanie do innych przepisanych uczynków, zgodnie z ową myślą, jednego Ojcze nasz, Zdrowaś Marja i Chwała Ojcu; przytem jednak zostawia się poszczególnym wiernym, jak orzeka kan. 934 par. 1., swobodę odmówienia jakiejkolwiek innej modlitwy, zależnie od pobożnych ich uczuć względem osoby Ojca świętego.

Dan w Rzymie, ze św. Penitencjarji Apostolskiej, dn. 20 września 1933 r.

I. Teodori, Sekretarz. — *L. Kard. Lauri,* Penitencjarz Większy.

Za wezwanie N. Marji Panny nadany odpust.

Jego Świątobliwość z Bożej łaski Pius XI na audjencji niżej podpisanemu Kardynałowi Wielkiemu Penitencjarzowi w dn. 21 lipca rb. udzielonej, łaskawie udzielić raczył wszystkim wiernym odpustu cząstkowego 300 dni tylekroć, ilekroć skruszonem sercem odmówiliby wezwanie: „Maria Mater gratiae, Mater misericordiae, Tu nos ab hoste protege et mortis hora suscipe", Odpust zaś zupełny można zyskać raz na miesiąc pod zwykłemi warunkami za codzienne odmawianie tegoż wezwania przez cały miesiąc.

Niniejsze postanowienie ma swą moc zachować bez wydawania osobnego „Breve" i bez względu na sprzeczne rozporządzenia.

Dan w Rzymie, z pałacu św. Penitencjarji dn. 25 września 1933 r.

I. Teodori, Sekretarz. — *L. Kard. Lauri,* Penitencjarz Większy.

Ubezpieczenie społeczne służby kościelnej

Ministerstwo Opieki Społecznej na wniosek Episkopatu zarządziło dekretem z dn. 18 grudnia 1933 r. Nr. 9996 U. D. wstrzymanie przez instytucje ubezpieczeń społecznych do dnia 1 kwietnia 1934 r. egzekucyj z tytułu należności instytucyj ubezpieczeń społecznych za ubezpieczenie służby kościelnej. Jednakże Duchowieństwo jest obowiązane do ubezpieczenia i opłacania składek bieżących do kas chorych, a za organistów nadto do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, od 1-go stycznia 1934 r. Opłacać trzeba także bieżące składki do Funduszu Pracy.

Co się tyczy uposażenia służby kościelnej, jeśli ono będzie wzrastało lub malało, o czem należy Ubezpieczalnię powiadomić, to i składki odpowiednio będą zmieniane.

Co się tyczy zaległości do Kas Chorych i do Z. U. P. U., XX. Proboszczowie powinni je spłacać wedle możności, reszta zaś będzie przez nich zapłacona w ratach, mających być ustalone w dalszych konferencjach z Ministerstwem Opieki Społecznej, o których wyniku XX. Proboszczowie będą powiadomieni.

Ministerstwo Op. Społ. bowiem opracowuje pouczenie o obowiązkaach, wynikających z przepisów ubezpieczeniowych, które zostanie podane do wiadomości Przew. XX. Proboszczów.

Kasy Chorych zostały połączone z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych i noszą nazwę Ubezpieczalnie Społeczne.

XX. Proboszczowie winni pozostawiać i przechowywać u siebie kwity i odpisy wszelkiej korespondencji z Ubezpieczalnią Społeczną.

Transmisja radjowa kazań postnych

Ojciec św. z zainteresowaniem przyjął referat o organizacji transmisji radjowych kazań postnych w diec. Katowickiej, umożliwiającej Biskupowi diecezji bezpośrednio przemawiać do wielu tysięcy diecezjan, zgromadzonych w kościołach przed głośnikiem. Ojciec św. sposób ten uznaje za jeden z wybitniejszych środków duszpasterstwa diecezjalnego oraz jako słuszne wykorzystanie wynalazków nowoczesnych do szeszenia prawd wiary i stworzenia bezpośredniego kontaktu diecezjan ze swoim Biskupem.

Wobec tego zamierzam, jeżeli Pan Bóg pozwoli, i w przyszłym poście pasyjne wygłaszać kazania przez radjo. W. W. X. X. Proboszczów zaś upraszam, ażeby o ile możności postarali się zawczasu o instalację radja w swoim kościele i parafjan zachęcili do przybywania na kazania. Po południu zaś nabożeństwa parafjalne zechcą W. W. X. X. Proboszczowie dostosować do godziny kazania, którą poda się do wiadomości po niedługim czasie.

† *Stanisław Adamski*
Biskup Katowicki.

S P R A W Y   R E L I G I J N E

Kanonizacja błog. Jana Bosco. Dnia 1 kwietnia w Bazylice św. Piotra nastąpi kanonizacja błog. księdza Bosco. W dn. 2 -4 kwietnia w Bazylice Serca Jezusowego na Castro Pretorio uroczyste Triduum ku czci nowego Świętego z udziałem Kardynałów i Biskupów. W tych samych dniach odbędą się nadto trzy inne manifestacje, a mianowicie: a) generalne zebranie „rodzin salezjańskich" u stóp Ojca św., b) uroczysty obchód ku czci nowego Świętego w obecności przedstawicieli władz w Instytucie Serca Jezusowego (via Marsala 42), c) hołd dla Ojca św. Piusa XI w nowej świątyni „Marji Wspomożycielki".

Od 5 do 12 kwietnia b. r. uroczystości odbywać się będą w siedzibie głównej salezjańskiej w Turynie z udziałem licznych Książąt Kościoła.

Z Polski wyruszy pod protektoratem JEm. X. Kardynała Prymasa Hlonda pielgrzymka salezjańska na uroczystości kanonizacyjne i zakończenie „Roku Jubileuszowego" w dniu 25 marca b. r. z Katowic, powrót 10 kwietnia. W programie pielgrzymki zwiedzenie Wiednia, Rzymu, Neapolu, Florencji, Padwy, Turynu. W Rzymie udział w uroczystościach Wielkiego Tygodnia i kanonizacyjnych. Koszta pielgrzymki wynosić będą 580 zł. do 750 zł. zależnie od klasy pociągu i jakości hoteli. Cena powyższa obejmuje przejazdy kolejowe, hotele wraz z całkowitem utrzymaniem, zwiedzanie muzeów, zabytków i t. d.

Zapisy przyjmuje: Inspektorat Salezjański, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6 oraz Polskie Biuro Podróży „Francopol", Warszawa, ul. Mazowiecka 9.

Stosunek procentowy katolików do innych wyznań. Według danych zebranych przez komitet centralny Roku Świętego, katolicy stanowią 19 proc. ogólnej liczby ludności świata, wobec 16 proc. wyznawców Konfucjusza, 13 proc. muzułmanów, 12.1 proc. różnych religij hinduskich, 10.8 proc. buddystów, 8.9 proc. protestantów wszelkich odcieni, 7.1 proc. schyzmatyków, 6.6 proc. animistów, 4.1 proc. bezwyznaniowych i 0.9 proc. żydów. W Europie 43 proc. ludności jest katolicką, w Ameryce Północnej 33 proc., w Ameryce Południowej 97 i pół, w Afryce 4 proc., a w Azji 2 proc.

Nowe cudowne uzdrowienie. W czasie pielgrzymki do Lourdes we wrześniu 1932 r. pewna niewiasta z Pistoji została uleczona cudownie z długoletniej choroby. Obecnie „Osservatore Romano" donosi z Lourdes, że tamtejsze lekarskie biuro sprawdzeń po ponownem, dokładnem zbadaniu wypadku uznało nadnaturalny charakter tego uzdrowienia. Sam fakt uleczenia choroby i nagły sposób, w jaki się to uleczenie dokonało, nie da się wytłumaczyć przy pomocy zwykłych praw natury.

Niezwykły popyt na literaturę religijną. Bibljoteka Centralna we Wiedniu jest jedną z największych bibljotek w Europie. Korzysta z niej stale około pięćdziesięciu tysięcy czytelników. Sama centrala wydaje przeciętnie około tysiąca tomów na godzinę. Rozumie się, że przy takich obrotach bardzo interesująco muszą wypadać badania nad stosunkiem czytelników do poszczególnych działów literatury. Z danych statystycznych wynika, że w ostatnich latach największem zainteresowaniem cieszyły się dzieła o treści politycznej. Rozchwytywali je zarówno młodzi, jak starzy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Potem w ciągu kilku miesięcy nastąpiła gruntowna zmiana. Literatura polityczna przestała prawie zupełnie budzić zaciekawienie. To samo stało się z lekturą książek, poświęconych wojnie. Silny zwrot ku religijności objawił się w tem, że książki w rodzaju „Św. Augustyna" Papiniego, „Św. Elżbiety" Weinricha lub dzieł Kluga stały się książkami najbardziej poczytnemi. Nie ulega wątpliwości, że to zainteresowanie się szerokich sfer inteligencji austrjackiej zagadnieniami religijnemi nie jest pozbawione głębszego znaczenia.

Stolica apostolska i Niemcy. Onegdaj podjęte zostały w Watykanie rokowania między przedstawicielami rządu Rzeszy i Stolicą Świętą w sprawie wykonania postanowień konkordatowych. Ze strony Watykanu przedstawiono dowody, że w wielu wypadkach władze Rzeszy nie dotrzymały umów konkordatowych. Ponadto złe wrażenie wywołała w Watykanie ostatnia z 31 stycznia mowa kanclerza, w której poruszono sprawę prawa o sterylizacji.

Dobroczynność katolicka w Niemczech. Ogłoszone zostały dane statystyczne z działalności dobroczynnej katolików niemieckich, zorganizowanej na wezwanie biskupów w zimie 1931/32 roku. Wynika z nich, że zebrano i rozdano potrzebującym okrągło sto miljonów marek w gotówce, 431.000 centnarów kartofli, 31.000 centnarów owoców, 46.000 centnarów zboża i mąki oraz 22.000 centnarów warzywa. Oprócz tego wydano okrągło 30 miljonów gorących posiłków. Do tego należy dodać niezliczone, żadnemi wykazami statystycznemi nie objęte ofiary, jakie katolicy rozdali osobiście i bezpośrednio ubogim, idąc za wezwaniem Kościoła. Nie trzeba też zapominać o dobroczynnej działalności 73.000 sióstr i braci zakonnych, których ofiarna, nieopłacana praca w zakresie pielęgnowania chorych i na innych terenach zaoszczędza corocznie państwu niemieckiemu 150 miljonów marek.

Ostrzeżenie. „Osservatore Romano" ogłasza, że zjawiła się pewna grupa oszustów międzynarodowych, którzy pod płaszczykiem sukni duchownej kapłanów obrządku wschodniego i powołując się na polecenia różnych biskupów, zbierają w różnych krajach Europy i Ameryki datki i ofiary na „nabożeństwa". Organ watykański oświadcza, że przedstawione przez tych oszustów polecenia są fałszywe a Kongregacja Kościoła Wschodniego nie wydawała ani nie wyda podobnych upoważnień, uprawiających któregokolwiek z prawdziwych kapłanów do zbierania ofiar.

Propaganda masońska w radjo holenderskiem. Osobliwe zarządzenie ministerjalne, na mocy którego radjo katolickie i protestanckie ma ustępować coś ze swego czasu „mniejszym grupom", szybko doprowadziło do oczekiwanych rezultatów. Oto katolicy muszą zrezygnować ze swego czasu nadawczego na rzecz „audycji niderlandzkiego związku masonerji", by niejaki dr. Albers mógł wygłosić odczyt na temat „co to jest masonerja?".

Akademja wojskowa ku czci Ojca św. Dnia 11 bm. w Domu Żołnierza na Pradze odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu dwunastej rocznicy wstąpienia na tron papieski Ojca św. Piusa XI. Obecni byli na akademji JE. Ks. Nuncjusz Apostolski, Arcybiskup Marmaggi, JE. Ks. Biskup polowy Józef Gawlina, generalicja, przedstawiciele korpusu oficerskiego, kapelani wojskowi, delegaci wszystkich oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Warszawie. Przemówienie główne wygłosił ks. Biskup polowy o znaczeniu papiestwa i o roli Piusa XI. Jeden z żołnierzy 36 pp. (legja akademicka) w prostych, lecz serdecznych słowach wyraził hołd i uczucia pełne przywiązania i miłości dla Namiestnika Chrystusowego. W odpowiedzi Ks. Nuncjusz w płomiennem przemówieniu podkreślił wysoką wartość duchową żołnierza polskiego, który jest jednocześnie żołnierzem Chrystusowym. W drugiej części programu zespół aktorów teatru żołnierskiego odegrał sztukę „Książę Niezłomny" Calderona. Akademja odbyła się w niezwykle miłym i serdecznym nastroju.

Z PIŚMIENNICTWA

Kardynał Mercier: Do moich alumnów. Przełożył z francuskiego Ks. Arcyb. Piotr Mańkowski. Kraków 1933 (stron 206. Wydawn. Księży Jezuitów).

Sławny i wysoko ceniony przez cały świat katolicki autor poucza tu doskonale w 7-miu konferencjach o dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej: o usunięciu się od świata, o skupieniu i milczeniu ze stanowiska religji i stanowiska moralnego, o głosie Bożym, o rozmowie z Bogiem, o rozmyślaniu, o pokoju duszy, niedowierzaniu sobie a ufności w Bogu. Niewielka jego książka zawiera treść bardzo obfitą, z której mogą skorzystać i kapłani a i świeccy, pragnący zapoznać się bliżej z religją. Przekład polski jest bardzo staranny i piękny. Takich książek potrzeba nam jak najwięcej! *X. P.*

X. Dr. T. Mącior PSM: Na Gruzach Zburzonych Ołtarzy. Warszawa 1934 (stron 125).

Jest to zbiór szkiców (przedtem drukowanych w różnych czasopismach) skreślonych na tle przeżywanej przez nas teraźniejszości. Autor omawia sprawy niezmiernie aktualne, takie jak kryzys rodziny, moralność świecka, wolnomyślicielstwo ostatniej doby, bankructwo modnego ideału nadczłowieka, bezdroża kapitalizmu, Kościół a socjalizm etc. — Myśl przewodnia bieży ku wykazaniu, że o ile ludzkość (społeczeństwa zachodnie) nie nawróci do niezmiennych

i wiecznych wartości chrześcijaństwa, wyrażającego się w życiowej filozofji Kościoła katol., to czeka ją niechybna zguba, upadek cywilizacji zachodniej.

Tytuł „Na Gruzach Zburzonych Ołtarzy" może mylić i odsunąć tego i tamtego od przeczytania tej książki. Wygląda, jakoby chodziło o zburzenie kościołów w Rosji czy Meksyku i Hiszpanji, o czem się czyta dość w dziennikach, i czegoby czytającemu nie trzeba aż w specjalnej książce dochodzić. Tymczasem rzecz traktuje o powszechnym kryzysie kultury, i raczej na jakiś analogiczny tytuł zasługiwałaby.

Wprawdzie w przedmowie powiedziano, że nie jest to studjum naukowe, ale książka jest napisana tak wybitnie inteligentnie, że przydałoby się pomieszczenie dopisków, źródeł, szczegółów, bodaj w uwagach pod stronicami lub na końcu książki. Zyskałaby na tem moc argumentacji, sic na str. 32, 33, 34. Dlatego uważam za najsłabsze str. 52 i nast. Wyrażam zdanie, że umieszczony tam materjał dowodowy jest zbyt słaby; być może nie z winy autora. Trzeba może było zaznaczyć, że nowoczesne zajęcia duszpasterskie zajmują tyle czasu duchownym, iż nie mogą oni dziś, wobec palących prac duszpasterskich, zajmować się badaniami naukowemi tyle, ile w wiekach minionych.

Dziś bardzo często księża proszeni są o przemówienia na licznych otwarciach kursów, opłatkach, poświęceniach etc. Najczęściej słyszy się wtedy banalne frazesy; a szkoda! Rybak dusz korzysta z każdej okazji, by zapuszczać sieć po dusze dla Chrystusa! Książka X. Dra Mąciora przyda się kapłanom mającym przemówić poza amboną. Wiele myśli znajdzie swe zastosowanie także i na ambonie. Wreszcie może być ta książka szerzona między inteligencją, której wymagania najzupełniej zdolna jest zaspokoić.

X. Dr. J. K

KOMUNIKATY

Otrzymaliśmy do ogłoszenia następujące oświadczenie: — „Przed kilku laty wystąpiłem z jedynie prawdziwego Kościoła rzymsko-katolickiego, a wstąpiłem do sekty zwanej „Kościołem narodowym" Hodura, a potem do sekty „Kościoła Starokatolickiego". Dręczony wyrzutami sumienia wyrzekam się obecnie błędów heretyckich, żałuję bardzo, że tak postąpiłem i tyle zgorszenia dałem, i pragnę należeć tylko do prawdziwego, Kościoła Chrystusowego rzymsko-katolickiego, którym rządzi Ojciec św. Błędy w wierze, które głosiłem, odwołuję, — za dane zgorszenie przepraszam i usilnie proszę tych, których błędnemi naukami i życiem swojem zgorszyłem, by za przykładem moim wrócili do prawdziwego Kościoła Chrystusowego, o co przyrzekam się gorąco modlić. — Kraków, 10, II. 1934. — *X. Jan Teper*".

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.